

Mesa Boogie Drive Pedals



W ostatnim czasie Mesa Boogie prezentowała nam szereg jak zawsze bardzo udanych nowości. Cała seria wzmacniaczy z Atlantykiem w nazwie, kultowy Rectifier w wersji mini oraz nowa odsłona znakomitego wzmacniacza Express po raz kolejny dowiodły, że firma z Petalumu nie wypuściła na rynek ani jednego nietrafionego produktu. Jednak tym razem Mesa zaskakuje nas zupełnie. Prezentując serię Drive Pedals, zapuszcza się w rejony od lat zarezerwowane dla dźwiękowych szaleńców.

Jest cała masa doskonałych overdrive'ów i - ogólnie mówiąc - przesterów produkowanych przez firmę specjalizującą się tylko w tym segmencie. Nie bez powodu nazywam ich dźwiękowymi lub raczej brzmieniowymi freakami, bo całe swoje życie spędzają na udoskonalaniu np. germanowego fuzza, który zbudowany jest zaledwie tylko z kilku elementów, lub zielonego Tube Screamera, który zawiera ich niewiele więcej. Jaka z tego korzyść? Ano taka, że bez takiego szaleństwa nie powstałoby wiele znakomitych przesterów nowej generacji, jak

OCD, BB Preamp, drive'y Wampler'a i cała masa innych. Wchodzenie na tak dobrze zagospodarowany segment rynku gitarowego nawet dla takiego giganta jak Mesa Boogie jest aktem odwagi albo... oznacza, że firma ma nam coś rzeczywiście wyjątkowe do zaoferowania.

Do testu otrzymaliśmy dwa spośród czterech efektów, jakie się ukazały, mianowicie Throttle Box oraz Flux Drive. Pierwsza rzecz, jaka od razu rzuca się w oczy, to jakość i estetyka wykonania. Jak wiadomo, gitarzyści, im bardziej zaawansowani, tym

testował
Grzegorz Ufnal



Mesa Boogie
Drive Pedals

opis

Stompboksy to zupełna nowość wśród propozycji amerykańskiej firmy słynącej z doskonałych wzmacniaczy lampowych.

cena

Throttle Box - 799 PLN
Flux Drive - 749 PLN

sprzęt dostarczył

Lauda Audio
tel. 58 555 06 60
info@lauda-audio.pl
www.lauda-audio.pl



strona producenta
www.mesa-boogie.com

Efekty są wykonane ręcznie w fabryce w Petalumie. Wszystkie mają true bypass i dysponują ogólnym poziomem wzmocnienia sięgającym +20 dB. Wyglądają rewelacyjnie i jakością brzmienia potwierdzają tylko, że inżynierowie z Mesa Boogie doskonale znają się na rzeczy.

bardziej wybredne gusta mają, również w kwestii wyglądu swojego sprzętu. Nic dziwnego, bo przecież każdy, kto zajmuje się szeroko rozumianą sztuką, jest esteta. Na tym polu Mesa Boogie jest jak zawsze niezawodna i potrafi zaintrygować. Efekty są wyjątkowej urody, a materiał, którym pokryta jest obudowa, sprawił mnie w szczerzy zachwył. Ładne cacuszka!

Throttle Box

„Nowy high-gainowy głos od ludzi, którzy stworzyli koncepcję” – tak brzmi hasło reklamujące ten efekt. Zaczniemy od końca, to znaczy od najmocniejszego przesteru spośród całej czwórki. Cztery pokręta i jeden miniprzelącznik – z pozoru niewiele, a jednak... Dwie standardowe regulacje nie wymagają większego wyjaśnienia: level, regulujący poziom sygnału wyjściowego oraz gain, służący oczywiście do „dosypywania zwirow”. Dwie pozostałe to tone – regulujący ogólną charakterystykę tonalną od ciemniejszej do jaśniejszej, oraz mid cut – wpływający na głębokość wyciętego środkowego pasma. Zamiast standardowej korekcji „bass and treble” otrzymujemy znacznie bardziej istotną tutaj możliwość zmiany ogólnego brzmienia i co najważniejsze w high-gainowych konstrukcjach, możemy wpływać na wycięcie środka – scoop.

Mesa Boogie opracowała swój własny sposób na korekcję środkowej części pasma – „V” EQ-curve to rzecz, którą wielu gitarzystów zna z bardzo do- brych konstrukcji lampowych wzmacniaczy i którą

wielu z nich wykorzystało do stworzenia swojego ciężkiego brzmienia. Głównym przeznaczeniem Throttle Box jest kreowanie nowoczesnych high-gainowych przesterów i na tym polu urządzenie spisuje się bardzo dobrze. Gainu jest tutaj rzeczywiście dużo, a ogólny charakter brzmienia nie pozostawia złudzeń co do predestynacji tego grafitowo-czarnego stompboksa. Aby nie ograniczać jednak możliwości Throttle Box jedynie do ciężkiego grania, konstruktorzy umieścili miniprzelącznik lo/hi, dzięki któremu możemy ograniczyć poziom gainu i to znacznie. Domyślnym ustawieniem tego przelącznika jest pozycja hi, bo Throttle Box stworzony został do „wysadzania z butów” poziomem dynamicznego przesteru. W pozycji lo wartość gainu spada do poziomu, jakim przeciętnie dysponują overdrive'y. Przelącznik jest o tyle przydatny, że w pozycji hi, nawet w przy minimalnym ustawieniu gain, przesteru jest wciąż sporo. Pozycja lo poszerza zatem możliwość regulacji tego parametru o bardziej subtelne przesterowania. Bez względu na ustawienie pozycji przelącznika lo/hi nie zmienia się charakterystyka tonalna całości. Nadal pozostajemy w strefie brzmień typu scoop, zatem przy

mniejszych nastawieniach gain – pozycja przelącznika lo – brzmienie jest wyraźnie różne od tych, jakimi dysponują klasyczne efekty overdrive eksponujące więcej środka. Throttle Box ten środek ogranicza, dzięki czemu przy ekstremalnych ustawieniach gain brzmi jak brzmi, czyli świetnie.



Flux Drive

„Inspirowany vintage'owymi overdrive'ami, dysponujący tłym, ekspresyjnym gainem” – to drugie hasło reklamowe, dotyczące tym razem niebieskiego przesteru Flux Drive.

W tym przypadku mamy dosyć jasną sprawę z pokrętłami: level, gain oraz regulacja bass i treble. Potencjometry korekcji dolnego i wysokiego zakresu pasma mają punkt zero w godzinie dwunastej. Mamy tutaj do czynienia z aktywną korekcją polegającą na wzmacnianiu lub osłabianiu wybranego zakresu. Regulacja jest standardowa i wynosi +/-12 dB. Rozwiązania konstrukcyjne przypominają trochę te, które znamy m.in. z bardzo popularnych pedałów firmy Xotic, jednak Mesa Boogie Flux Drive brzmieniowo prezentuje się w moim odczuciu znacznie ciekawiej. Jestem wielkim fanem tego typu urządzeń i muszę przyznać, że Flux Drive oczarował mnie od pierwszej chwili. Ustawiając tylko korekcję na zero, czyli na godzinę dwunastą, bez względu na ustawienia gainu, mamy zawsze dobry, ba! nawet znakomity dźwięk. Co przez to rozumiem? W całym zakresie nastaw gainu dźwięk jest dynamiczny, plastyczny, pełen harmonicznym i uwaga... wolny od bzyku i siary! Są efekty, które tylko w pewnych dają się używać z satysfakcją. Flux Drive, czego byś nie ukrecił, gra zawsze bardzo ładnym, okrą-

Głównym przeznaczeniem Throttle Box jest kreowanie nowoczesnych high-gainowych przesterów i na tym polu urządzenie spisuje się bardzo dobrze. Gainu jest tutaj rzeczywiście dużo. Aby nie ograniczać jednak możliwości Throttle Box jedynie do ciężkiego grania, konstruktorzy umieścili miniprzelącznik lo/hi, dzięki któremu możemy ograniczyć poziom gainu i to znacznie.



głym tonem. Przy minimalnych nastawieniach gainu mamy delikatną, okrągłą „chrypkę”, a przy maksymalnym gainie „chryпка” jest tylko bardziej nasyciona. Efekt, co dla mnie bardzo ważne, nie rozwarstwa brzmienia gitary – to, co słyszymy w głośniku, jest bardzo jednorodne i, jeszcze raz podkreślę, wolne od bzyku! Nawet w maksymalnym położeniu gain i treble nie usłyszymy tutaj niczego, co byłoby rażące dla ucha. Bass w maksymalnym położeniu jest tłusty i bogaty, góra też

„Inspirowany vintage’owymi overdrive’ami, dysponujący tłustym, ekspresyjnym gainem” – to drugie hasło reklamowe, dotyczące tym razem niebieskiego przesteru Flux Drive.

sprawnie rozjaśnia dźwięk. Korekcja jest bardzo dobrze zestrojona, dzięki temu jest naprawdę skuteczna. Dla lepszego zobrazowania posłużę się porównaniem, choć zazwyczaj staram się takowych unikać. Flux Drive ma więcej gainu niż chyba najbardziej popularny drive świata – zielony TS – i gra bardziej okrągłym dźwiękiem. Jeżeli ustawimy płaską korekcję (na godz. dwunastą) oraz gain na wartość minimalną (pozycja skrajnie w lewo) wówczas Flux Drive zamienia się w aktywny bufor lub preamp. Przy zerowym gainie możemy modyfikować czyste brzmienie za pomocą korekcji bass i treble, podobnie jak w BB preamp, jednak z tą różnicą, że potencjometr level w maksymalnym położeniu (i zerowym gainie) pozwala mniej więcej (na ucho) na uzyskanie poziomu

głośności takiego jak na wejściu, czyli level nie podbija sygnału. Dzięki takiemu rozwiązaniu Flux Drive znakomicie zachowuje się z gałką volume w naszej gitarze. Flux Drive ograłem na kilku wzmacniaczach (wszystkie były lampowe), kilku gitarach oraz z wykorzystaniem bardzo różnych przetworników. Single coil i humbuckery różnej mocy i różnych firm. Zdumiewające było dla mnie to, że praktycznie z każdego rodzaju pickupem (single, humbucker) oraz niezależnie od jego sygnału wyjściowego bez problemu udało mi się ustawić bardzo dobre brzmienie i to bardzo szybko! Czasem nawet w tak prostych urządzeniach jak overdrive kłopotem jest dobranie odpowiedniej konfiguracji ustawienia, bo minimalny ruch którejkolwiek z gałek skutkuje dramatyczną zmianą. Wole, kiedy coś ma już z góry określony bardzo dobry typ brzmienia, a zmieniając nastawienia, mogę jedynie dostroić je do własnych potrzeb – więcej nie trzeba. Tak jest w przypadku Flux Drive, który, wszystko wskazuje na to, że zagości w pedalboardzie na dłużej.



Podsumowanie

Efekty są wykonane ręcznie w fabryce w Petalumie. Wszystkie mają true bypass i dysponują ogólnym poziomem wzmocnienia sięgającym +20 dB. Wyglądają rewelacyjnie i jakością brzmienia potwierdzają tylko, że inżynierowie z Mesa Boogie doskonale znają się na rzeczy. Cóż można więcej? Chyba otwiera się nowa karta dla gitarzystów oraz dla firmy Mesa, bo „4 On The Floor”, czyli cztery efekty przesterujące będą prawdopodobnie sporym sukcesem firmy.